Nr. 69. Przemyśl, Czwartek 28. sierpnia 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

[illegible]olickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	[illegible] księżyca i domniemany stan powietrza
W czw[illegible]	[illegible]na B.	Nerukoł obr.		5 g. 19 m.	6 g. 40 m.	Pełnia [illegible] 30. o godz. 6 min. 8 rano.
W pi[illegible]	[illegible]w. Jana Chrz.	Myrona M.		5 g. 21 m.	6 g. 39 m.	Wietrzno i deszcz.
W sobotę	30. Róży z Limy	Flora i Ławra		5 g. 22 m.	6 g. 38 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl d. 27. sierpnia 1890.

Przegląd donosi: „Do powodzi zmyślonych powodów rezygnacyi Marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego przybył nowy, najbardziej niedorzeczny, wylęgły z próżniaczej fantazyi korespondentów do pism obcych, chciwych senzacyjnych wiadomości. Oto *Neue Presse* doniosła w korespondencyi z Krakowa, że powodem rezygnacyi JE. hr. Jana Tarnowskiego z godności Marszałka była różnica zdań co do niektórych spraw krajowych z JE p. Namiestnikiem.

Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia tej wiadomości i oświadczenia, iż takiej różnicy zdań pomiędzy obu dostojnikami krajowymi nie było nigdy i teraz niema.

Co się tyczy samego przesilenia, to zmiana, o ile wiemy, zaszła tylko ta, że na wypadek, gdyby Najj. Pan przyjął rezygnacyę hr. Tarnowskiego, pozyskano na to stanowisko księcia Sanguszkę, jako osobistość otaczaną powszechnym szacunkiem i wzbudzającą zaufanie, że obok energicznego kierowania sprawami autonomicznymi, podtrzyma i dalej będzie rozwijał tę pożyteczną harmonią, jaka przy hr. Tarnowskim zapanowała między obu gałęziami władz krajowych.

Wszystkie inne wiadomości, podawane przez dzienniki, są bezpostawne. JE. p. Namiestnik przebywa w Lwowie, chociaż dzienniki już w sobotę widziały go wyjeżdżającego do Wiednia. Zresztą p. Namiestnik nie ma po co jechać do stolicy, raz dlatego, że sprawa stoi jasno, a powtóre, że hr. Taaffe bawi w Elischau.

Wreszcie dodajemy, że opacznie zrozumiano na lwowskim bruku wyjazd do Dzikowa p. Marszałka Tarnowskiego. Wyjazd był spowodowany nagłą sprawą prywatną. Za kilka dni, najdalej za tydzień, p. Marszałek powróci do Lwowa, aby osobiście kierować przygotowaniami do Sejmu i wytrwa przy pracy do chwili, w której przesilenie będzie załatwione."

W Czechach odbywały się w niedzielę w dwóch miejscowościach zgromadzenia polityczne. Przed swoimi wyborcami do Rady państwa miał Dr. Trojan w Śmichowie mowę o ugodzie. Wskazał on na to, iż już na konferencyi czeskich posłów w dniu 26 stycznia występował przeciw ugodzie i to samo stanowisko zajął także podczas rozpraw sejmowych. Podniósł on następnie ważność wewnętrznego języka czeskiego urzędowego, który Czesi uzyskać muszą. Jeden z wyborców żądał od Trojana, aby działał w tym kierunku, iżby staroczescy posłowie złożyli swoje mandaty, a w końcu uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, wyrażającą wotum nieufności staroczeskiej partyi i wzywającą Trojana, aby przystąpił w Radzie państwa do klubu młodoczeskiego.

Tego samego dnia odbył się w Chotzen, okręgu wyborczym Edwarda Gregra, młodoczeski meeting. Sokoły i inne stowarzyszenia ze sztandarami witały młodoczeskiego trybuna na dworcu kolejowym, gdzie jedna z pań wręczyła mu wspaniały bukiet. W południe miał Gregr mowę o politycznej sytuacyi. Mówił przez dwie godziny przeciw ugodzie i przeciwko tym staroczeskim posłom, którzy są za ugodą. Powtórzył on znowu zuchwałe i ostre wycieczki przeciw staroczechom, i znowu dla rozweselenia zgromadzonego tłumu dodał, iż za „kilka kieliszków koniaku sprzedali oni prawa narodu." Mowę, przerywaną kilka krotnie przez komisarza rządowego, zakończył Gregr zapewnieniem, iż jego partya nie odda swoich praw za „wewnętrzny język." Przyjęto wreszcie rezolucyę, wyrażającą zaufanie posłom młodoczeskim i i wzywającą ich, aby wytrwali w walce przeciw ugodzie.

Emil Abranyi wystosował z Norymbergi do ks. Bismarcka list, z którego wynika, iż były kanclerz pomimo wszelkich starań, jakie Abranyi robił w celu widzenia się z nim w Kissingen, nie przyjął go. Abranyi w liście swym zaznacza, iż chciał Bismarcka prosić o cofnięcie wymierzonego przeciw siebi *désaveu*, tenże atoli zmobilizował cały niemal związek szkolny i wszelkich dedektywów, aby go nie dopuścić do siebie. Autor listu porównywa ex-kanclerza z Don Sylva z *Ernaniego*, nazywa go dalej „pensyonowanym lwem," który obecnie zamiast zabierać prowincye całe, zadawalnia się rozszarpywaniem jednostek, jakie los rzucił na jego drogę. Czuje on (Abranyi) okrutną rękę, która oderwała Alzacyę, która Arnima rzuciła w objęcia śmierci, i znajduje zupełnie zrozumiałem to, że cesarz niemiecki chciał się pozbyć Bismarcka. Pod ciężarem tej ręki staje więc też i on w szeregu umierających gladyatorów z okrzykiem: *Ave Bismarck! Mariturus te salutat!*

Jako znamiona dobrego usposobienia cara podnoszą dzienniki niemieckie z całego przebiegu uroczystości główne dwa wydarzenia: odznaczenie kanclerza Capriviego orderem św. Andrzeja i tę okoliczność, że car wnosząc w czasie ostatniego śniadania na manewrach zdrowie cesarza, połączył z niem także toast na pomyślność armii niemieckiej, czego w roku przeszłym nie uczynił. Podnoszenie tych okoliczności, jako znaczących, zdaje się dowodzić, że się do pozyskania większej osobistej życzliwości cara dla cesarza i nowego kanclerza ogranicza tymczasowo cały rezultat podróży cesarza do Rosyi.

Wiadomość, jakoby car przyrzekł cesarzowi niemieckiemu, że w jesieni przybędzie z carową do Berlina, wymaga jeszcze stwierdzenia, a zdaje się już z tego powodu niezbyt prawdopobną, że car zamierza spędzić jesień w Krymie i z tego powodu zrzekł się już na rok bieżący zwykłych odwidzin swych w Kopenhadze. *Post* zaś donosi, że w jesieni wybiera się cesarz Wilhelm na polowania do Austryi, gdzie będzie gościem cesarza Franciszka Józefa.

Dzienniki rosyjskie stwierdzają prawie jednomyślnie, że położenie rzeczy zmieniło się o tyle tylko przez pobyt cesarza niemieckiego w Rosyi, iż zwiększyła się ufność w utrzymanie pokoju. *Mosk. Wiedom.* zaś utrzymują, że o pokojowem załatwieniu kwestyj bieżących wcale mowy być nie może. Niemcy nie mogą przystać na to, aby kwestyę bułgarską załatwić z poszkodowaniem Austryi, Rosya zaś nie może dopuścić do tego, aby Francya znalazła się raptem w odosobnieniu. Na czem więc, mówią one, oprzeć wśród takich okoliczności zbliżenie się Rosyi do Niemiec? Jest ono po prostu niemożebnem.

Z Peterhofu wyjechał cesarz niemiecki w sobotę wieczorem. Przed wyjazdem odbył się na cześć cesarza objad galowy, na który pomiędzy innymi zaproszeni zostali kanclerz Caprivi, minister Giers, Pobiedonoscew, jenerał z francuskiego sztabu jeneralnego Boisdeffré i inni dostojnicy rosyjscy. Po objedzie nastąpiła iluminacya parku i zakładów wodnych. Car i cesarz niemiecki, pierwszy w mundurze pruskim, a drugi w mundurze rosyjskim, przypatrywali się iluminacyi z balkonu zamku carskiego. Pożegnawszy się z członkami rodziny carskiej udał się cesarz w towarzystwie cara do przystani morskiej, gdzie zgromadzili się wszyscy oficerowie pułku wyborskiego. Cesarz uścisnął wszystkim oficerom dłoń, a następnie pożegnał się jak najserdeczniej z carem, ująwszy go w objęcia i całując po kilka razy. Kiedy cesarz niemiecki wsiadał na okręt, pożegnał go car słowami: „Bon voyage, au revoir!" — Port kronsztadzki opuściły okręty „Hohenzollern" i „Irena" w sobotę o godzinie 12 w nocy. Cesarz zatrzyma się w Kłajpedzie, gdzie mu raport zda niemiecki sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, baron Marschall.

We Francyi starają się radykaliści niezwykłą ciszę, jaka ku wielkiemu ich zmartwieniu nastała z odroczeniem Izb, przerwać wzniecaniem nowych agitacyj. W tym celu ogłasza deputowany Hubbard, że, skoro się tylko zbiorą ponownie Izby, wniesie zaraz o zmianę ustawy wyborczej do Senatu. Wybory te, zdaniem jego, oprzeć należy na głosowaniu powszechnem, połączonem ze *Ssrutin des listes*, a ponieważ od r. 1884 ustawa wyborcza do senatu nie ma już znaczenia ustawy zasadniczej, będzie można kwestyę tę rozstrzygnąć prostą większością głosów. Hubbard wzywa wszystkich republikanów, aby się przygotowaniem tej kwestyi wcześnie zajęli.

Dzienniki umiarkowane upominają, aby kraju w niepotrzebny niepokój nie wprawiać, a *Siécle* zwraca uwagę na liczne zasługi, których się Senat do utrwalenia Rzeczypospolitej przyczynił i mniema, że już z tego powodu nie wypada poruszać potrzeby jakiejkolwiek zmiany w jego składzie.

Dzienniki angielskie wyrażają zadowolenie swe z ugody angielsko-portugalskiej w sprawie afrykańskiej, tak ze względu na zapewnienie Anglii ważnych komunikacyj w środku Afryki i wolnej żeglugi na rzece Zambezi, jak i ze względu na uzupełnienie ogólnego uregulowania stosunków kolonialnych afrykańskich i zapobieżenie w tej mierze wszelkim możliwym zatargom międzynarodowym. Dzienniki opozycyjne, jak *Daily News* i *Morning Post* przyznają bez ogródki wielką pod tym względem zasługę obecnemu gabinetowi.

Dlaczego ustępuje.

Od dwóch tygodni zajmują się wszyscy sprawą rezygnacyi marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, a dzienniki notują skwapliwie różne pogłoski, z których jednak żadna nie wyjaśnia nam dokładnie przyczyn rezygnacyi najwyższego dostojnika krajowego.

Pierwsze miejsce pomiędzy rzekomymi powodami ustąpienia marszałka zajmuje pogłoska, jakoby nieporozumienie osobiste między marszałkiem a namiestnikiem zniewoliło pierwszego do wniesienia rezygnacyi. Nie wierzymy temu, chociaż zaprzeczyć się nie da, że między władzą autonomiczną a rządową, panuje naprężenie, i że Wydział krajowy nie znajduje u rządu takiego współdziałania i poparcia, na jakie miałby prawo

JAKA SZKODA...!

Nowelka.

II. (Dokończenie)

Bytność w teatrze ściślej zaznajomiła ze sobą dwoje młodych ludzi. Panna Julia odniosła zupełne zwycięstwo, Józio nie wiedział już o Bożym świecie, patrząc w ukochaną jak w święty obrazek.

Nasz bohater wychowany w szkole dawniejszego pokolenia, przeceniał kobiety i dla panien tego rodzaju co panna Julia, nie żywił wielkiego szacunku, tym razem przecież emancypowana ekspedytorka wydawała się mu czemś nadzwyczajnem, czemś nadprzyrodzonem, chociaż zbyteczna swoboda Julii i prawie męskie obejście się razić go były powinny. Mimo łatwej dostępności, mimo upoważnienia panny do przyjacielskiego stosunku Józio nie ośmielił się, co pannę Julię niezmiernie bawiło.

Tak minęło kilka tygodni. Panna Julia zapraszała go kilka razy do siebie, pijali herbatę wieczorami jak brat ze siostrą, nigdy wszakże nie doszło do bliższych objaśnień. Pan Józef w obecności Julii czuł się jakby skrępowanym.

Jednego dnia szli ulicą rozmawiając wesoło. Julia opierała się swobodnie na ramieniu towarzysza. Nagle od strony rynku pokazał się szalenie pędzący powóz. Siedząca w nim kobieta z dwojgiem dzieci, przeraźliwym głosem wołała o ratunek. Julia na ten widok skoczyła na ulicę, jakby pragnąc rzucić się naprzeciw koni, Józef całą siłą usiłował ją powstrzymać.

— Co pan robisz, zawołała rozgniewana panna, tam matka zagrożona śmiercią i dwoje niewinnych istot.

Odepchnęła go silnie a rozpostarłszy parasol, który trzymała w ręku, rzuciła się śmiało między konie.

Dzielny ten czyn kobiety wywołał ogólny okrzyk zdziwienia. Konie przestraszone zatrzymały się i zdołano je nakoniec pochwycić.

Panna Julia nie czekając na podziękowanie uratowanej kobiety, poszła szybko naprzód, Józef podążył za nią z połamanym parasolem.

Weszli do mieszkania Julii. Ekspedytorka pod świeżem wrażeniem wypadku miała twarz ożywioną i oczy płonące, była prześliczną. Józef zapomniał o dawnej nieśmiałości, ukląkł przed nią, mówiąc:

— Pani, Julio, dotąd milczałem, ale teraz powiem ci wszystko. Kocham i błagam o rękę.

Julia nie poruszyła się i topiąc w nim swój wzrok jasny, wyrzekła:

— Bóstwo pańskie nie odpowie wzajemnością. Mój mąż, gdybym go kiedy mieć chciała, powinien być przedewszystkiem: s z l a c h e t n y, p o ś w i ę c a j ą c y s i ę i o d w a ż n y. Wstań pan, panie Józefie, u mnie nie froterowana posadzka, żeby choć przynajmniej był rozesłany dywan na podłodze.

Chłodne odezwanie się oblało go jakby wodą zimną. Powstał i usiadł mocno zgryziony.

— Panowie jesteście wszyscy zaradto kochliwi. My kobiety posiadamy więcej wytrwałości.

— Powiedz pani raczej, że nie ma cie serca.

— Serca! Serca! Zwykła piosnka mój panie Józefie. Tam, gdzie nie ma sympatyi, tam nie ma i harmonii. Mężczyznę zachwyca wdzięk i postać cielesna, nas pokonywa tylko w y ż s z o ś ć m ę ż c z y z n y. Jego siła woli, jego nawet brawura, jego rozwinięta a potężna myśl, jego czyny stanowią dla nas urok, któremu oprzeć się nie możemy. Panowie klękacie przed lalkami, my padamy w proch przed potęgą umysłową i fizyczną prawdziwych bohaterów.

III.

Józef z każdą chwilą przekonywał się, że ten puch marny, te ziemskie anioły, w emancypacyi, w usamowolnieniu zyskały siłę straszliwą, że nie jedno młode, lękliwe dziewczę wszedłszy na tory samodzielne, w walce z życiem i losem stało się bohaterką, że ten zastęp kobiet rzucających się do zajęć męskich posiada i odpowiednie siły i odpowiednie zdolności, że dzielnością pozostawił po za sobą zdala mężczyzn, że nie one, ale my musimy prosić o łaskę udarowania nas życzliwością, przyjaźnią i miłością. Przemiana ta nadzwyczajna, wstrząsająca posady społeczne, kobieta bowiem dowiodła, że we wszystkich rodzajach pracy dorówna mężczyznom, że we wszystkich gałęziach nauk ubiegać się potrafi razem z nimi o sławę i laurowe wieńce!

Józef nie ustawał w swych zabiegach, Julia badała go zdaleka, serce przecież jej nie przemówiło.

Jednego dnia, nasz bohater wszedłszy do pokoiku Julii, zastał ją przy szczególnem zajęciu. Przymierzała frak męski, ubrana w pantalony i kamizelkę. Józef krzyknął zdziwiony.

— Co pani zamierza? zapytał.

— Wszak to łatwe do odgadnięcia. Czytałeś pan zapewne plakaty głoszące o przyjacielskim baliku w kawiarni... Nie widziałam tego jeszcze nigdy, najęłam więc garnitur i pójdę tam przebrana po męsku.

— Pani tego nie uczynisz?

— Dla czego proszę pana?

— Ubliżyłabyś sobie i całej twojej płci, bo wchodząc na taką zabawę jesteś narażona na wielkie niebezpieczeństwo.

— W męskim stroju?

— Pani nie wiesz, jakie to wstrętne miejsce.

— Proszę pana wszędzie można zachować takt i godność.

liczyć, i czuje się tem złamanym i zniechęconym.

Winę tego naprężenia szukać należy w osobach i w obecnem położeniu.

Żywszy ruch stronnictwa demokratycznego w kraju i obudzenie się ducha samoistności u włościan, zaznaczone dobitnie przy ostatnich wyborach do sejmu, musiały także oddziałać na marszałka krajowego, chociaż wyszedł on z łona stronnictwa zlepionego z partyj konserwatywnych, któremu chciał pozostać wiernym. Usiłował on przeto to stronnictwo zniewolić do pewnych ustępstw na rzecz tak zwanych „warchołów“ i starał się o zajęcie stanowiska, marszałkowi jedynie właściwego, stanowiska marszałka całego kraju i sejmu, a nie jednej tyko partyi.

Ster c. i k. rządu w kraju dostał się w ręce męża, który należał także do tego samego obozu co i marszałek, obdarzonego przytem wielką energią i pożądliwością zagarniania i wykonywania władzy.

Kilkakrotnie już namiestnik występując publicznie udowodnił słowem i czynem. że jest wrogim samorządowi, że stara się o jego ograniczenie i że gdzie chodzi o przeprowadzenie tego co postanowił potrafi złamać wszelkie zapory i podporządkować tak autonomią rządowi, że Wydział krajowy zdaje się być „departamentem namiestnictwa“, a Rady powiatowe i Gminy „becyrkami.“

Aby mężowi takiej miary módz stawić czoło, trzeba człowieka równie twardego i nie przebierającego w środkach, a nim nie jest hr. Jan Tarnowski, pierwszorzędny gospodarz, przenoszący cichy zawód rolnika-obywatela nad gwar i walki wyłącznie publicznego życia.

Dodajmy do tego skład Wydziału krajowego, gdzie są z konieczności wybrani i z konieczności pozostawieni członkowi Wydziału, gdzie zatem istotna praca na niektóre tylko barki spada, a musimy przyznać, że w obec zachcianek dyktatorskich namiestnika a braku hartu u marszałka krajowego wzmaga się w szeregach Wydziału krajowego zniechęcenie i marszałek nie mogąc sumiennie marszałkować krajowi znalazł się w tak trudnem położeniu, że musiał zrezygnować.

* * *

Kto obejmie po hr. Janie Tarnowskim marszałkostwo i w jaki sposób zreformuje się Wydział krajowy, aby był bardziej żywotnym i rydwan antonomiczny potoczył się dalej łatwo i z pożytkiem dla kraju o tem niechaj pomyśli sejm i poprawi błędy, które już do roku tak jaskrawo na jaw wyszły.

Sprawy miejscowe.

Jak to nazwać.

W sezonie ogórkowym, gdzie tak trudno o wiadomości zajmujące ogół, stara się nasz magistrat rękami i nogami o urządzenie jakiejś szopki dla znudzonej publiczności Po znanych katastrofach powodujących lustracyę najnowszych budynków i wytoczeniu łagodnej dyscyplinarki urzędowi budowniczemu miejskiemu magistrat snać przestraszony wietrzną obietnicą p. namiestnika tak się boi wszystkiego. że na prośbę wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, aby miasto wrazie zaproszenia „Sokołów“ lwowskich przez wydział przemyskiego „Sokoła“ raczyło wziąć udział w przyjęciu tych miłych i pożądanych gości, oświadczył, iż w przyjęciu lwowskich „Sokołów“ miasto —? — nie weźmie udziału i niczem się nie przyczyni.

Już to zwierzchnictwo miasta Przemyśla lubi być oryginalnem i odznaczać się zawsze i wszędzie jak — najniekorzystniej. Przeświadczone widocznie o tem, że nie potrafi trzeciego z rzędu miasta w kraju w obec obcych należycie reprezentować usuwa się wszędzie z widowni publicznej, jak to dowodzą wysłanie delegacyi na pogrzeb popiołów Mickiewicza do Krakowa, o której żaden z dzienników nic nie wspomniał, urządzenie obchodu pamiątkowego w tym dniu uroczystym w Przemyślu uwieńczonego kompletnem fiaskiem i w końcu odmówienie uczestnictwa w zaproszeniu i przyjęciu lwowskich „Sokołów.“

Kraków, Tarnów, Rzeszów, Stryj, Stanisławów i Tarnopol przyjmowali już w swoich murach „Sokołów“ lwowskich, wskrzesicieli łączenia się pod znakiem szaropiórego ptaka wszystkich klas społeczeństwa bez różnicy stanu i wyznania, ku krzepieniu ducha i ciała, ku wzniesieniu obywatelskiego i narodowego poczucia.

Zwierzchności tych miast nie wahały się ani na chwilę z przyjęciem lwowskich „Sokołów“, chcąc tem udowodnić łączność całego kraju z druhami lwowskimi, uznanie wielkiego znaczenia Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ dla naszego społeczeństwa i pierwszorzędnego stanowiska jakie drużyna „Sokolska“ między innymi stowarzyszeniami zajmuje.

Nasza Zwierzchność jedynie ma na tyle odwagi zaściankowej, że odmawia przyjęcia lwowskich „Sokołów“ i poniża tą odmową Przemyśl w obliczu całego kraju.

Szczęściem, że odmowa magistratu nie jest wyrazem poglądów mieszkańców Przemyśla. Imieniem tych mieszkańców oświadczamy publicznie, że się rumienimy za magistrat, że my cenimy wysoko „Sokołów“, że uważamy „Sokoła“ za jedyne ze stowarzyszeń, które zasługuje na wszechstronne poparcie, że przepraszamy „Sokołów“ lwowskich serdecznie za abderytyzm magistratu przemyskiego i że możemy wam „Druhowie“ zaręczyć, iż starać się będziemy o zmazanie tej plamy i powitanie Was w murach naszego grodu bez współudziału magistratu, który nie odmówiłby może przyjęcia br. Hirsch, lub księcia Schaum-Reiz-Greiz-Pleitz-Hechingen auf und zu Pumphausen, lecz gdzie się rozchodzi o „Sokoła“, nie poczuwa się do solidarności z całym krajem.

Porządki targowe.

Obok mostu rządowego usadowiła się przy straganie Nr. 69 przekupka wykupująca od włościanek zdążających na targ masło i jaja. Za pokrywkę tego wzbronionego handlu służy jej kilka jabłek i gruszek rozłożonych na straganie. Mimo, że stójkowy właśnie obok tej przekupki ma swoje stanowisko, nie widzi on jakoś niedozwolonego przemysłu straganiarki Nr. 69.

* * *

Plac za mostem żelaznym na tak zwanej „Nowej Targowicy“ służy od dawna gospodarzom okolicznym za miejsce zajazdu i karmienia koni. Dotąd nie płacono tam placowego i o ile nam wiadomo nie ma w tym kierunku uchwały Rady miejskiej. Dopiero d. 26. bm. domagało się dwóch nieznanych ludzi od kilku gospodarzy opłaty za placowe, a gdy ci zażądali od rzekomych nadzorców Targowicy wykazania się upoważnieniem do odbierania opłat, rzucili się obadwaj na gospodarzy i wypoliczkowali ich. Inspektorat policyi, który ma sobie poruczonem czuwanie nad „Targowicą“ zechce nas może oświecić, czy ci dwaj egzekutorzy są może dzierżawcami nowego źródła dochodów gminy, o którym nikt nie wie.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 27. sierpnia.

Konfiskata. C. k. prokuratorya państwa skonfiskowała Nr. 68 *Gazety Przemyskiej* z d. 24. b. m. za artykuł pod tytułem „Na cztery wiatry.“ Drugi nakład wydaliśmy w poniedział. d. 25. b. m.

Przeniesienia nauczycielek z 8 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej z Zasania do szkoły etatowej żeńskiej w kamienicy p. Dereniowskiego przychodzą panny: Barbara Lityńska, Wilhelmina Felsztyńska, Helena Wilecka; do niezorganizowanej 4-klasowej szkoły u p. Piskorza, panny: Aniela Łękawska, Olga Ciepanowska, Wanda Janowska, Stanisława Krakowska.

Festyn Towarzystwa dam dobroczynności św. Wincentego a Paulo odbędzie się w niedzielę dnia 31. b. m. na Zamku.

Kapele wojskowe będą koncertować w parku restauracyjnym na Zamku we czwartek i w sobotę.

Straż ochot. pożar. rozpoczęła nocne pogotowie pożarne z dniem 26. b. m. w własnej strażnicy, mieszącej się w kamienicy Lautera przy ul. Wodnej.

Wpisy do pensyonatu Zofii Bohdan Iwanickiej rozpoczną się z dniem 29. bm. w godzinach od 10—12 przed południem i od 4—6 po południu w domu Rebhuna przy ulicy Snigórskiego l. 138 I. piętro.

Przestroga. Rodzice i opiekunowie uczniów i uczennic zjeżdżających się do szkół, nabywają zwykle książki szkolne u antykwarzy. Doświadczenie jednak uczy, że w książkach kupionych u antykwarzy brakuje bardzo często kartek, a gdy po kilku tygodniach książkę taką niezupełną i niezdatną do użytku chce się oddać lub zamienić, trzeba z pp. antykwaryuszami przechodzić istną wojnę i grozić, aby się uchronić od wyzysku, skargą sądową. Książki dobre i odpowiednie można nabyć jedynie w księgarni Braci Jeleniów w Rynku, a chociaż są trochę droższe od książek antykwarskich, dają przynajmniej tę pewność, że w nich nie braknie kartek.

Egzamin kwalifikacyjny dla kandydatów stanu nauczycielskiego rozpocznie się przed tutejszą ck. komisyą egzaminacyjną dnia 22. września br. Kandydaci i kandydatki, chcący takowy składać, zechcą przesłać należycie udokumentowane podanie, zaopatrzone: a) w świadectwo dojrzałości, b) krótki życiorys wraz z przebiegiem kształcenia się i c) dowód najmniej dwuletniej praktyki przy publicznej szkole ludowej, za pośrednictwem swej przełożonej ck. Rady szkolnej okręgowej do ck. komisyi egzaminacyjnej najdalej po dzień 25. września. Podania niezaopatrzone w potrzebne dokumenta, lub nadeszłe po terminie, uwzględnione nie będą.

Z Dyrekcyi ck. komisyi egzam. dla szkół lud. W Rzeszowie, dnia 22. sierpnia 1890.

C. k. zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach ogłasza wpisy dla uczni zamiejscowych na dzień 13. i 14. września b. r. Wymaga się ukończonych lat 14, przedewszystkiem silnej budowy ciała i z dobrym postępem ukończonej szkoły ludowej. Internatu nie ma; minimalne koszta skromnego utrzymania wynoszą około 15 zł. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya zakładu.

Festyn Stowarzyszenia „Gwiazdy„ urządzony 24. bm. na Zamku na rzecz chorych członków stowarzyszenia przyniósł czystego dochodu 160 zł. 83 ct. Podając ten wynik do wiadomości publicznej składa wydział serdeczne podziękowanie Świetnemu Zarządowi miasta za pozwolenie Zamku, łaskawym Paniom za zajęcie się rozsprzedażą losów, wszystkim szanownym dawcom fantów lub gotówki na fanty za ich hojność, panu Turkowi z Ostrowa za darowane dla muzyki piwo a pp. Dzierżawcom propinacyi za opuszczenie należytości propinacyjnej od tego piwa. Z wydziału stowarzyszenia Gwiazdy. Przemyśl, 26. sierpnia 1890. Tarnawski. Osiński. Serwacki.

Wezwanie. Na kartę wstępu Nr. 607 wypadła na niedzielnym festynie stowarzyszenia „Gwiazdy“ pierwsza wygrana: zegarek w podwójnej srebrnej kopercie „ancre“ o 10 kamieniach. Ponieważ po wygraną dotąd nikt się nie upomniał, przeto wydział stowarzyszenia „Gwiazdy“ wzywa uprzejmie uprawnionego do podjęcia tej wygranej, aby się o takową u przewodniczącego wydziału zgłosił do dni 8, gdyż w razie przeciwnym zegarek wspomniony spieniężonym, a wartość onego do funduszu chorych stowarzyszenia wcieloną zostanie. Przemyśl, d. 26. sierpnia 1890. ***Turnawski*** przewodniczący, ***Serwacki*** sekretarz.

Harce na szkapach fiakierskich urządziło sobie w niedzielę dwóch niedoszłych dżentlemenów ku wielkiej uciesze gawiedzi ulicznej towarzyszącej jeźdźcom po wszystkich ulicach śródmieścia, którymi dzielni koniarze przeciągali. Nie długo trwała jednak ta rycerska zabawa, gdyż szkapy pokłusowały na plac na „Bramie“ i stanęły tam przy powozach fiakierskich, zkąd ich ani rusz odpędzić nie było można. Dżentlemeni zsiedli z siodła i wyszydzeni powrócili na piechtę do domu.

Fiakier Nr. 5, zamówiony na pogrzeb śp. Sahaydakowskiego kazał sobie za 3 kwadranse czasu zapłacić 2 zł.! O tem zdzierstwie zapewnie nie wie jeszcze inspektorat policyi, Nr. 5 nie został dotąd do odpowiedzialności pociągnięty.

Wet za wet. Onegdaj szedł placem na „Bramie“ jegomość wystrojony i wyświeżony, widocznie dbały o siebie. Żołnierz przechodzący obok strojnisia oddając ukłon swemu przełożonemu strącił mu przypadkowo kapelusz z głowy w ściek obok chodnika. Rozgniewany jegomość podniósł kapelusz, pobiegł za żołnierzem i wyrwał mu z pod pachy książkę służbową, poczem rzucił ją na ziemię, tak, że zawarte w niej pisma rozsypały się i powalały kurzem. — Scena ta wywołała ogólne zgorszenie, zwłaszcza, że człowiek inteligentny nie powinien w sposób prostacki mścić się za przypadek, w którym żołnierz żadnej nie ponosił winy.

Usiłowane podpalenie. Mieszkańcy domu drewnianego pod l. 251 przy trakcie Węgierskim spostrzegli 25. bm. wiecz. dym i płomień wydobywający się z pod węgła domu. Poszukując za przyczyną wyjęli z pod tego węgła pakuły z kłaków i papierów, zawinięte w szmaty a wewnątrz węgle żarzące się. Nieznany zbrodniarz chciał snać puścić z dymem domostwo i tylko zawczesny skutek pozwolił zapobiedz katastrofie.

Ogień piwniczny. Dziś o godzinie 8½ rano zatliły się w piwnicy realności położonej przy ul. Serbańskiej złożone tamże miotły i opałki. Straż pożarna miejska przybyła natychmiast i wzięła się energicznie do gaszenia ognia, który wreszcie o godzinie 11 został zupełnie stłumionym. Pp. Kuzio i Waldmann, jako reprezentanci policyi miejskiej, pojawili się dopiero w pół godziny po wybuchu ognia.

Kulą w płot. W niedzielę rano wszczęli rzeźnicy Tenenbaum i Löwenthal, dawni wspólnicy, a obecnie najzaciętsi nieprzyjaciele, walkę na zabój. Wśród gwałtownych krzyków i wyzywań rzucali na siebie polędwicami, ozorami, rozbratlami,

---

— Ja błagam panią...

— Jeżeli zaś nie posłucham, to co?

— Noga moja nie stąpi na twój próg.

— To, co pan mówisz jest śmieszne a nawet obrażające, mężczyzna tracący wiarę i zaufanie w cnotę kobiety depce ją tym sposobem z pogardą nogami. Nie dałam panu powodu do podobnej opinii.

— Droga pani, Julio, posłuchaj mnie. Samo znalezienie się w przebraniu, w takiej kawiarni kala niewinną szatę kobiety.

— Panowie, daruj pan, że mu to mówię, bywacie wynoszeni z szynków lub wyrzucani z jeszcze wstrętniejszych miejsc, a przecież wam to nie ubliza i my zmuszone jesteśmy uważać was za sprawiedliwych, czystych, nieskalanych oddając wam naszą rękę i przyszłość. Co mi pan na to odpowiesz?

— Prawda pani, zapominamy się nieraz, jednakże nasz występek nie pociąga za sobą tak okropnyah demoralizujących skutków.

— Nie rozumiem pana.

— Pani, to zbyt drażliwa kwestya.

— Bynajmniej proszę pana. Ja sądzę, że każdego czynu przyczyną jedyną jest wola człowieka. Jeżeli zatem nie ma woli a po prostu chęci popełnienia złego, kto to nas nakłonić może do niemoralnego postępku.

— Bywają wypadki, że nad cnotą czyjąś, jest jeszcze większa, silniejsza wola — przemoc fizyczna!

— To znowu fałszywe pojęcie. Przemoc jest już zbrodnią a zbrodni na sobie samym nikt nie spełni. Można być mimo naszej woli, zrabowanym, odartym, zabitym, rzecz to zwykła, samemu jednak dopomagać do tego byłoby... obłędem umysłowym.

Józef wyprostował się.

— Nie jestem w możności wytłumaczenia pani dotykalniej niebezpieczeństwa jakie pani grozi i dla tego tu, u twych nóg, proszę, błagam, miej litość nad sobą!

— Myślałby kto, że puszczam się w kruchej łódce, bez wiosła na spiętrzone szalejące fale oceanu, że dobrowolnie biegnę i rzucam się w otchłań ziejącą płomieniem. Ha! ha! doprawdy bawi mię pańska obawa.

— Więc pójdziesz!

— Pójdę.

— Moja noga nie stąpi tutaj więcej.

— Gdybym wierzyła w pańskie silne postanowienie, to jeszcze zawahałabym się twierdzić, czy cię do zmiany onego nie popchnie po prostu ciekawość; co się tam z nią zrobiło, czy nie wyczytam na jej twarzy śladów przebytej nocnej orgii. Idź pan, idź i nie rozpaczaj, powrócę taką samą, jaką jestem.

IIII.

Józef wyszedł rwąc rękawiczki. Czekał na ulicy, dopóki nie spostrzegł wychodzącej z domu Julii a raczej eleganckiego wesołego młodzieńca wywijającego laseczką. Czekał aż się za nią zamknęły drzwi kawiarni. Czekał dopóty, dopóki nie powiodło mu się przekonać, że mniemany młodzieniec bardzo zręcznie kokietował kobiety, śmiał się, śpiewał i tańczył zawzięcie.

— Skończyło się, rzekł wracając do domu. Przysięgał nie stąpić nogą na jej próg; nie miał przecież odwagi powrócić do siebie ani wejść na salę razem z innymi. Przeczekał tak noc całą na ulicy.

O godzinie 4. nad ranem ukazała się para. Była to Julia i jakaś subretka, którą prowadził pod rękę. Rozeszli się uścisnąwszy i z zapewnieniem, że pan Julian przyjdzie na schadzkę do ogrodu po południu.

Julia szła szybko, Józef ją śledził niewidzialny i nareszcie tuż przy bramie otwartej domu powitał

— A! A! to Pan. Nie mówiłam? Ciekawość pana pożera. Jakkolwiek spać mi się chce pozwalam panu wejść, dopomożesz mi do rozebrania się.

Szli po schodach milcząc.

— Przepraszam cię, mówi Julia, tak mię pieką te lakierki.

Zdejmę je pani.

— Bądź łaskaw.

Julia ziewała, Józej nie mógł się powstrzymać od ucałowania tej ślicznej i zgrabnej nóżki.

— No jakże, widzisz pan jaką zmianę?

Za całą odpowiedz Józef znowu schylił się jej do nóg.

— Przebacz mi i ja przebaczę. Wyrzecz tylko, że nie jestem ci obojętny, że nie pogardzisz mojem nazwiskiem.

— Słuchaj panie Józefie. Dość tej komedyi. Jesteś uczciwym, widzę to aż nadto dobrze, jesteś serdecznym i kobieta waszego wieku mogłaby być z tobą szczęśliwą. Co do mnie, w mężczyźnie szukam ideału, pragnę go widzieć tak silnym jak Samson, tak odważnym, jak Bajard, tak dzielnym i szlachetnym jak lew pustyni i pragnę, aby mię objął swą potęgą, pokonał, ukorzył, pragnę więc pana — bożyszcza męża — ideał wymarzony wszystkiego co piękne, podniosłe, wielkie. Mężczyzna, który nie już brutalnym czynem, lub ostrem słowem, ale zmarszczeniem brwi, jednem spojrzeniem nie jest zdolny wpłynąć na zmianę postanowienia kobiety, jak to miało miejsce wczoraj, nie może nigdy zdobyć jej serca. Gdybyś pan pojął mnie za żonę, pan ryczałbyś z wściekłości a jabym się śmiała, pan możebyś rozsadził sobie głowę kulą a ja jednak nie odstąpiłabym od swego. Tak pojmuję małżeństwo i z czystem sumieniem, bez wyrzutu, śmiało, czysta, nieskalana, mówię panu: Żegnam!

No idź pan już oczy mi się kleją!

* * *

Biedny Józio pozostał dozgonie kawalerem!

Stanisław Miłkowski.

bokówką i krzyżówką, a gdy już zabrakło mięsiwa, chwycił syn Tenenbauma za kamień i zamierzył się nim na Löwenthala. Löwenthal, nie tracąc przytomności, odskoczył w bok i skrył się za starego Tenenbauma. Kamień wyleciał z zaciśniętej pięści młodego Tenenbauma i zamiast w Löwenthala, „ugodził w sam łeb rodzica." Ponieważ stójkowego, jak zwykle, nie można było odszukać, położył kres dalszym awanturom, patrol wojskowy wysłany z odwachu.

Zawzięta baba. Józef Kamiński służący w hotelu pod 3 Koronami żyje w niezgodzie z Maryą Mowszych, praczką także w tym hotelu zamieszkałą. Każda kłótnia, a były one na porządku dziennym, kończyła się bójką, w której zazwyczaj Marya Mowszych. jako słabsza, ulegała Kamińskiemu. Gryzło to bardzo Mowszychowę, postanowiła przeto napaść z nienacka na swego poskromiciela i oddać mu z dokładem wszystkie szturchańce. Dnia 23. bm. zamieniając powzięty zamiar w czyn, zbombardowała Kamińskiego powracającego od pociągu odłamkami cegieł, a gdy pociski nie trafiały, chwyciła za polano i zadała niem tak silny cios swemu adwersarzowi, że tenże odniósł pęknięcie czaszki.

Samozwaniec. Pisarz dzienny Teodorowicz, zatrudniony w c. k. prokuratoryi państwa, podszywa się samozwańczo pod tytuł sędziego i zastępcy prokuratora i urządza w tym charakterze na własną rękę nie mając do tego upoważnienia konfiskaty *Gazety* po dystrybucyach. Gdzie Teodorowicza znają, tam samozwańcowi nie udaje się sztuka; dziwnem jest jednak zawsze, że diurnista może sobie pozwalać podobnych wybryków i że za to nie został dotąd skarcony.

Piękny styl. Przysłano nam kartę korespondencyjną, która opiewa następnie: „Niniejszem mamy zaszczyt itd... Wielmoż. Pon Albon W. na śjub nasze dzieci Muchmen i Dresz z Cibulanke w środek 1890 o godz. 9. po południu w Przemyśl. z Szacunku 24. sierpnia 1890. M. T. — Owoc chajderu.

Na reklamacyę osób intsresowanych ze Zasania oświadczamy, że ani panny B., o których mowa w kronice Nr. 68 *Gazety* w ustępie zatytułowanym „Tego już za wiele", ani p. D., o którym jest wzmianka w ustępie tej kroniki p. t. „Czuły mąż" nie mieszkają na Zasaniu i wszelkie kombinacye czynione co do osób na Zasaniu zamieszkałych nie mają podstawy.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 17. do 23. sierpnia 1890. Nowourodzonych: chłopców 6. — dziewcząt 4 razem 10 dzieci. — Nieżywourodzonych dziewcząt 2. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3 — dziewcząt 3 — razem 6 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z duru 1 — z dławca i błonicy 1 — z gruźlicy płuc 4 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 1 — z nieżytu jelit 5 — z wszelkich innych chorób 1 — razem zmarło 14 osób. — Między tymi zmarło obcych 2 — w szpitalach 2 osoby.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. września br. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Czarna, koło Ustrzyk (powiat Lisko) ze zwykłym zakresem czynności. Związek pocztowy utrzymywać będzie rzeczony urząd za pomocą dziennie dwurazowej jazdy posłańczej, kursującej na przestrzeni Ustrzyki dolne-Lutowiska. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości Czarna z Harwatem i Żołobek, jakoteż zarządy kopalni nafty „Friedrich" i „Anglo-Galician Petroleum-Compagny Limited," mające siedzibę w Polanie.

Utonęło we wtorek dn. 26. w Sanie około godziny 12 naprzeciw „Hołubli" dwóch zarobników z Przemyśla, którzy przysiedli się na wóz gospodarza z Buszkowiczek. Gospodarz nie wiedząc, że rzeka w tem miejscu zwężona tamą chroniącą gościniec rządowy jest głęboka, wjechał w wodę, aby konie napoić. W tej chwili zatopił się wóz z końmi w głębinie, zarobników porwała fala, a gospodarzowi wraz z końmi udało się dopłynąć do brzegu przeciwnego po stronie Tarnawiec. Ponieważ w roku zeszłym na tem samem miejscu utonęli ludzie i konie, powinno starostwo zarządzić, aby po pod tamę nikt w bród nie przejeżdżał i tam koni nie poił.

Zabójstwo Dnia 19. b. m. powstała między Antonim Dacko i Dańkiem Karabin, włościanami zamieszkałymi w Kormanicach bójka. Antoni Dacko w zapale walki uderzył Dańka Karabina tak silnie w głowę, że tenże dnia następnego umarł. Antoniego Dackę uwięziono.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! *Gazeta Przemyska* Nr. 68 z dnia 24. sierpnia r. 1890 umieściła w kronice doniesienie z *Kuryera Lwowskiego* pod tytułem „Przyjemności odpustowe". Treść tego doniesienia kronikarskiego jest ta: „Na kalwaryi Paciawskiej pod Przemyślem podczas ostatniego odpustu nie brakło — jak co roku — nieszczęśliwych wypadków. Tłum ludzi udusił jedną babę i jednego 15. letniego chłopaka. Nadto zaś 15. bm. wnocy napadli jacyś zbójcy brzemienną kobietę wracającą z kalwaryi zarżnęli ją i wypruli z jej wnętrzności jeszcze żywe dziecię, celem wydobycia z niego tłuszczu dla jakichś tajnych celów." Temu doniesieniu kronikarskiemu przeczy podpisany w zupełności. Już 17 lat mieszkam na Kalwaryi Pacławskiej, z tych 11 lat jako przełożony konwentu, przez cały ten czas 17-letni nie trafił się nawet ani jeden wypadek śmierci przez uduszenie lub zamordowanie. Tak samo i tego roku nikogo nie uduszono, ani nie zamordowano. Podpisany przełożony klasztoru i administrator parafii kalwaryjskiej pierwszy by o nieszczęśliwym wypadku wiedział, — już to jako przełożony miejscowy, do którego z najmniejszą bagatelką się odnoszą, już to jako duszpasterz, bo by uduszonego lub zamordowanego pochować i o wypadku kompetentnym władzom odpowiednią relacyę zdać musiał. Nadto wzywam wszystkich P. T. kapłanów obydwóch obrządków, aby (jeżeli to miało miejsce,) donieśli do któregokolwiek dziennika krajowego lub do podpisanego, kiedy uduszonego lub zamordowanego pątnika z Kalwaryi Pacławskiej który grzebał. Myślę, że dla wyjaśnienia prawdy w sprawie wspomnianej nie mogę więcej uczynić nad to, co uczyniłem. Żal mi, że *Gazeta Przemyska*, nim tę wiadomość w swej kronice umieściła, nie udała się z zapytaniem o prawdę tam, zkąd prawdy mogła się pewnie dowiedzieć, — również, że ze swej strony nawet przypuszczenia, iż to może być kłamstwo, nie dołączyła. Proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie tej odpowiedzi w najbliższym numerze, również upraszam wszystkie Szanowne Redakcye krajowych dzienników i innych pisemek, ktorym na prawdzie i słuszności zależy, o powtórzenie z *Gazety Przemyskiej* w szpaltach swych kronik niniejszej odpowiedzi. — Kalwarya Pacławska d. 25. sierpnia 1890. *Benigny Chmura* gwardyan klasztoru, administrator parafii.

Kronika zamiejscowa.

Pożar. Miasto Tokaj prawie całe zniszczone zostało przez pożar. Kościoły i budynki publiczne leżą w gruzach. Tylko 12 domów ocalało.

W gminie Kaba, w komitacie Hajdu wszczał się pożar przy silnym wietrze. Spłonęło 40 domów i wiele zboża. Dwóch ludzi straciło życie.

Wieliczka. Z powodu dwóch świąt, urządzone będzie w niedzielę dnia 7. września br. popołudniu zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. — Rzęsiste oświetlenie, muzyka górnicza, ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w wielkiej podziemnej sali balowej.

Bilety nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), oraz na miejscu przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct. — Bilet ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zł. 80 ct.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 55 wieczorem.

Przewodnik informacyjny illustrowany nabyć można przy zakupnie biletów po 15. centów.

Ks. Henryk Skrzyński, prezes Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, Prałat i proboszcz Wielicki.

Rozmaitości.

Najstarszy sztambuch na świecie znajduje się zapewne w skarbcu katedry w Cividale. Jest to rękopis ewangelii, według tradycyi pisany własną ręką św. Marka, a w każdym razie z owych odległych czasów pochodzący. Część tego ewangeliarza dostała się niegdyś do Wenecyi, która dumną była z posiadania tej pamiątki po swoim wielkim patronie, lecz uszanować jej nie umiała przed zniszczeniem od wilgoci. Pozostała reszta była przez długie wieki przechowywaną w katedrze w Akwilei. Otóż było w średniowieczu zwyczajem, że panujący, którzy bawili we Włoszech, spisywali swoje imiona w tej starożytnej pamiątce chrześcijaństwa. Wierzono w to, że wpisaniem swego nazwiska zyskuje się błogosławieństwo Boże, więc nie dziw, że dziś znajdujemy w tej księdze nazwiska tylu książąt, tylu królów! I jakie to nazwiska? Oto królowie Longobardów: Alboin, Luitprand, Aistolf i królowa Teodolinda, rozpoczynają szereg monarszych podpisów. Po nich podpis Karola W., a dalej podpisani cesarze: Henryk VI, Karol IV, Zygmunt, trzech Ferdynandów, Rudolf II, Leopold I, Karol VI, Marya Teresa, Józef II i Franciszek I. W r. 1797 znajdował się w pobliżu Cividale Napoleon I, gdy zawierał pokój w Campo-Formio; snać nie wiedział o istnieniu tego sztambuchu cesarzy rzymsko-niemieckich, bo zapewne byłby się wpisał obok znaku krzyża św., którym zaopatrzony podpis Karola W. Tak charakter pisma, jak i wybladłe barwy atramentu, a szczególniej kapituła tamtejsza, poręczają prawdziwość owych podpisów.

Biały człowiek. Pewien kaznodzieja murzyński w Minnesota tak się o powstaniu białego człowieka w obec licznych słuchaczy murzyńskich wyraził: „Bracia moi! Widzieliście białego człowieka? zły on, przeklęty! Dziwicie się, po co Bóg stworzył? Oto tak się stało. Dawno, bardzo dawno temu, żyła murzyńska para Adam i Ewa w pięknym ogrodzie, w którym pełno było melonów, bananów, ziemniaków i wina. Mieli oni dwóch synów; jeden nazywał się Abel, a drugi Kain. Stało się tak, że Kain zabił Abla i ukrył się w ogrodzie. Wtem przyszedł Pan Bóg z nieba i zawołał: „Cóż ty sobie myślisz niegodziwcze, że ja ciebie nie widzę Kainie? Wychodź tu zaraz z pod krzaka!" Wyszedł Kain i rzekł: „Oto jestem Massa, co mi rozkażesz?" „Gdzie brat twój Abel?" zapytał Pan Bóg. Na to Kain zbladł ze strachu, trząsł się, stawał coraz bledszy, aż całkiem zbielał i tak powstał zły, przeklęty biały człowiek."

Amerykańskie. Jedna z licznych matrymonialnych agencyj nowojorskich w prospekcie, po wymienieniu liczby i majątku kandydatek do stanu małżeńskiego, dodaje: „na żądanie wydaje się metrykę śmierci przyszłej teściowej."

W Chicago świeżo założono Towarzystwo ubezpieczeń od niewierności małżeńskiej pod szumnym tytułem: „Matrymonial Infidelity Insurance Company." Statut rozbiera z całą dokładnością przedmiot ubezpieczenia i korzyści dla ubezpieczonych. Wysokość wynagrodzenia zależy oczywiście od wysokości premii. Jeden z paragrafów stwierdza: „Każdy poszkodowany (*sic*) przedstawiający dowody, otrzymuje czek na ubezpieczoną sumę w zamian za zdeptane swoje uczucia." Nie wiemy, czy i Mormoni mogą być członkami stowarzyszenia, mogłoby to zrujnować towarzystwo, gdyby np. niewierności dopuścił się właściciel trzydziestu asekurowanych żon.

Anons: Pan X. adwokat, poleca się względom P. T. przestępców. Koszta płatne tylko w razie uwolnienia. Dr. X. jest wymownym, przekonywującym, czułym, patetycznym, stanowczym lub gwałtownym w miarę jak sprawa tego wymaga. Na żądanie okazuje listy dziękczynne najsłynniejszych zbrodniarzy, zawdzięczających mu wolność, a nawet i życie.

Sprawy szkolne miejscowe.

Do rodziców i opiekunów. Wpisy uczniów do gimnazyum na rok szkolny 1891 odbędą się dnia 29. 30. i 31. sierpnia. Późniejsze zgłoszenie się do zapisu tylko w wyjątkowych wypadkach może być uwzględnione.

Uczniowie zgłaszać się mają osobiście w towarzystwie ojca, matki lub opiekuna, przyczem mają przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i wypełnić w dwóch egzemplarzach kartę wpisową.

Uczniowie nowo wstępujący mają przedłożyć:

a) metrykę chrztu lub urodzenia, bez której żaden uczeń do zakładu przyjętym nie będzie;

b) świadectwo szkolne tego zakładu, w którym dotychczas pobierali nauki z potwierdzeniem Dyrekcyi, że można ich przyjąć do innego zakładu. Przy wpisie zapłacić mają taksę wstępną w kwocie 2 zł. 10 ct.

Każdy uczeń ma złożyć przy wpisie 1 zł. na pomnożenie środków naukowych.

Opłata szkolna, która na jedno półrocze wynosi 15 zł., ma być w klasie I. złożoną w w pierwszych trzech miesiącach półrocza, w innych klasach do 15. października.

Uczeń chcący uczęszczać na naukę któregokolwiek przedmiotu nadobowiązkowego, winien się wykazać zezwoleniem rodziców, a kto naukę tę rozpocznie, obowiązany jest uczęszczać na lekcye regularnie i oddawać się jej z należytą pilnością. Opuszczanie lekcyj i zaniedbywanie się w przedmiocie nadobowiązkowym wpływa niekorzystnie na cenzurę z pilności.

Ponieważ nie może być rzeczą obojętną ani dla zakładu, ani dla rodziców, u kogo uczniowie mają mieszkać, przeto zechcą rodzice i opiekunowie dowiedzieć się pierwej u Dyrekcyi, czy miejsce, gdzie synów lub pupilów swoich umieścić zamierzają, nie należy do zabronionych.

Wskazaną jest także oględność w wyborze tak zwanych domowych dyrektorów czyli korepetytorów, których rodzice i opiekunowie już w swym własnym interesie nie powinniby wyznaczać bez porozumienia się z Dyrekcyą.

Częste porozumiewanie się szkoły z rodzicami, opiekunami i nadzorem domowym jest rzecza nader pożądaną. W każdą więc drugą niedzielę od godziny 10—11 znajdować się będą Dyrektor i Profesorowie w sali konferencyjnej dla udzielania rodzicom, opiekunom i nadzorcom domowym wiadomości o postępie w naukach i zachowaniu się uczniów.

Egzamina wstępne do klasy I. odbywać się będą po wakacyach 1. i 2., a w razie potrzeby także 3. września. Egzamin rozstrzyga o przyjęciu lub nieprzyjęciu ucznia do klasy I. stanowczo, a powtórzenie egzaminu wstępnego ani w tym samym, ani w innym zakładzie nie jest dozwolone.

Na egzamina wstępne do klas wyższych, tudzież na egzamina poprawcze przeznacza się dni 1. i 2., a ewentualnie i 3. września.

Nabożeństwo wstępne odbędzie się dnia 3. września, poczem dnia 4. września rozpocznie się regularna nauka szkolna.

Z początkiem roku szkolnego 1891 otwartą zostanie trzecia równorzędna klasa z językiem wykładowym ruskim. *Dr. Franciszek Grzegorczyk*, c. k. Dyrektor.

Dział ekonomiczny.

Pierwsza galicyjska spółka suszenia owoców i warzyw w Bochni. Niedawno odbyło się w Bochni, pod przewodnictwem p. Władysława Struszkiewicza, ukonstytuowanie się tegoż stowarzyszenia. Spółka istniała już przez 2 lata w prywatnej formie a walcząc z brakiem kapitału, nie mogła się należycie rozwinąć i byt jej był już dwa razy mocno zachwiany, lecz dzięki staraniom i zabiegom posła Struszkiewicza spółka zawiązała się, w formie stowarzyszenia udziałowego pozyskała grono poważnych członków a z tymi i potrzebny kapitał do prowadzenia przedsiębiorstwa, a nadto za wyłącznem staraniem p. Struszkiewicza otrzymała spółka 3.500 zł. z Wydziału krajowego, jako zaliczkę 2% na rozszerzenie interesu. Fabryka mieści się w osobnym budynku, zatrudnia dzień i noc przez czas kampanii po 8 ludzi. Jarzyny i owoce świeże na pomocniczych maszynach, stosownie do ich przezeznaczenia, bywają strugane, siekane, parzone, a następnie do nowego systemu pieców amerykańskich, Mayfurtha, nakładane na cieńkie druciane siatki, w których dokonywą się suszenie. Nadmienić należy, że spółka otrzymała w Wiedniu w przeszłym roku za wyroby swoje wielki srebrny medal na wystawie owocowej; w Krakowie również medal srebny, a komisya lekarska w Krakowie poleciła jej wyroby, obok uznania, jako dyetetyczne pokarmy odżywcze, zastępujące świeże warzywa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu Dr. Rossbergerowi składam niniejszem szczere dzięki za to, że mię z ciężkiej choroby ucha i głowy wybawił, na którą daremnie dłuższy czas u lekarzy tutejszych i lwowskich się kurowałem. Za szczęśliwą operacyę i za troskliwe pielęgnowanie w dalszym ciągu, niech Pan Bóg Wielmożnemu Panu Doktorowi zapłaci. W imieniu sześciorga dzieci, którym teraz chleb dać mogę, nie mogę inaczej, jak na tem miejscu Ci czcigodny i litościwy Panie dziękować.

Hersch Wassermann
zecer drukarski.

Z dniem 1. września b. r. otwieram ponownie znaną od dawna „kuchnię domową" w kamienicy dawniej p. Łukasiewicza nad Sanem a obecnie Aszkenazego.
Eleonora Welz.

Rozkład jazdy.
(czas peszteński).

Z Przemyśla do Lwowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 1 min. 34 po płd., mięszany o godz. 3 min. 31 po płd., osobowy o godz 6 min. 15 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po płd., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z Przemyśla do Chyrowa, Zagórza Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz i Leg.-Mihalyi odchodzi pociąg mięszany o godz. 8 min 10 rano, mięsz. o godz. 1 min. 57 w płd. osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Do Przemyśla z Leg.-Mihalyi, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Zagórza i Chyrowa przychodzi pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mięszany o godz. 12 min. 26 w płd., mięszany o godz. 8 min. 12 wiecz.

Oprócz tego lokalne

Z Przemyśla do Chyrowa o godz. 7 min. 40 wiecz.

Z Chyrawa do Przemyśla o godz. 8 min. 3 rano.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.